

Wszystko na sprzedaż

W drugi weekend czerwca w Bielsku-Białej odbyły się Targi Sztuki „Sfera Sztuki”. Głównym ich celem była promocja współczesnego malarstwa.

Małgorzata Stalmierska

Jedyną targową imprezą w Polsce są organizowane od 2003 roku (notabene przez redakcję „A&B”) Warszawskie Targi Sztuki, na których sztuka współczesna pojawia się obok dawniejszej, w tym rzemieślnicza artystycznego. Amatorom najmłodszej twórczości znane jest także zapewne stołeczne Targowisko Sztuki, gdzie studenci i absolwenci warszawskiej ASP sami sprzedają swoje prace. Podobną formułę przyjął organizator bielskiej imprezy – tamtejsza galeria BWA, zapraszając do zaprezentowania prac laureatów oraz wybranych uczestników ostatniego, zeszłorocznego Biennale Malarstwa „Bielska Jesień” – jednego z najbardziej prestiżowych polskich konkursów malarzkich, który obchodzi właśnie swoje pięćdziesięciolecie. Każdy z 16 artystów dostał do własnej aranżacji spory boks w pasażu handlowym Galerii Sfera, przez którą codziennie przewija się kilka tysięcy osób. Taką lokalizację targów wybrano, licząc na zainteresowanie ze strony szerokiego grona publiczności, jeśli nie zwieńczone transakcją, to przynajmniej rozbudzeniem potrzeby obcowania ze sztuką, uświadomieniem, że jest ona na wyciągnięcie ręki. Właśnie ta edukacyjna rola bielskiej imprezy, w założeniach non-profit, współfinansowanej przez Norweski Mechanizm Finansowy, Gminę Bielsko-Biała i Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego (targi są częścią projektu „Lokomotywa – strategia rozwoju klastrów”), była szczególnie podkreślana przez organizatorów. Galeria Bielska BWA nie pobrała od artystów marży za sprzedane obrazy, wzięła natomiast od nich po jednym obrazie do swojej kolekcji.

Projekt nie był zatem do końca non-profit, zwłaszcza, że i artyści sprzedali w sumie 24 prace (z oferowanych 160). Wydaje się jednak, że ich nabywcami nie byli raczej odwiedzający galerię handlową klienci, którzy przypadkowo natknęli się tu na sztukę. Dla nich ceny rzędu kilku tysięcy czy nawet kilkuset złotych, za które można było kupić mniejsze prace (np. Bartłomiej Jarmolińskiego czy Pauliny Poczęty), nie mówiąc już o kwotach powyżej 10 tysięcy (artyści z największym dorobkiem, tacy jak Jerzy Kosalka, Kamil Kuskowski



Targi Sztuki „Sfera Sztuki”, widok ogólny, fot. Krzysztof Morcinek.

czy Andrzej Cisowski), mogły wydać się zbyt wysokie jak na imprezę, która miała przekonać do kolekcjonowania. Zwłaszcza, że na ostatnich aukcjach młodej sztuki zorganizowanych przez Polswiss Art (15.06.) czy Desę Unicum (20.05) przeciętne ceny prac były porównywalne, jeśli nawet nie niższe.

Patronujące targom redakcje polecały wybrane przez siebie stoiska. W większości wyróżniono tych, którzy nie otrzymali nagród na „Bielskiej Jesieni” – „Artluk” polecał Beatę Ewę Białecką, „Sztuka.pl” Aleksandra Laszenkę, a katowicka „Gazeta Wyborcza” Małgorzatę Rozenau. Prezentacja zwycięzcy „Bielskiej Jesieni 2009” i wyróżnionego na konkursie przez redakcję „A&B” Kamila Kuskowskiego zrobiła wrażenie na redakcji portalu O.pl. Faktycznie, Kuskowski kolejny raz dowiódł, że mniej znaczy więcej, a jego oszczędna i bardzo klarowna aranżacja stoiska przyciągała uwagę zwiedzających targi. Nasz redakcja tym razem postanowiła wyróżnić prezentację Pawła Matyszewskiego (ur. 1984), najmłodszego zresztą z prezentujących się w tu artystów. Ten ubiegłorooczny absolwent poznańskiej ASP (dyplom w pracowni prof. Piotra C. Kowalskiego) na ostatnim bielskim biennale zdobył III nagrodę. Na targach pokazał utrzymane w jednokolorowej, brudnonorowej kolorystyce surrealistyczne płótna wypełnione organicznymi, intrygującymi formami.

Jako że ofertę na targi przygotowali laureaci konkursu malarzkiego, siłą rzeczy dominowało tu malarstwo, bardzo zresztą różnorodne. Prawie każdy mógł znaleźć coś dla siebie, no może jedynie za wyjątkiem wielbi-

cieli abstrakcji geometrycznej. Inne media pojawiły się sporadycznie – na stoisku Jerzego Kosalki, który pokazał obiekty i instalacje, czy Bartłomieja Jarmolińskiego, którego prezentację malarską uzupełniał wideo z zapisem performace'u w Galerii Zero w Berlinie i fotograficzna seria *Polski eksport*. Malwina Rzonca zaofiarowała natomiast instalację składającą się z 28 niedużych reprodukcji jednego z jej autoportretów (*Sarasvati*, akryl, płótno), w których ukazała siebie jako różne hinduskie boginie. Każda z reprodukcji w złotej ramie opatrzona została karteczką z napisem *Wyprzedaj* i promocyjną ceną 99,90. Rzonca niejako dostosowała ofertę do kontekstu centrum handlowego, a sama na stoisku zajęta była malowaniem ram obrazków. Prezentacja ta była wolens nolens najciekawszą próbą odnalezienia się artysty w sytuacji konieczności osobistego zaprezentowania własnej sztuki, w dodatku w tak specyficznym miejscu.

Bo choć dyrektor galerii Agata Smalcerz, zapraszając na targi, podkreślała, że będą one okazją, aby z artystami *porozmawiać, dowiedzieć się o inspiracjach, sprawdzić czy nasza interpretacja obrazu jest zbliżona do idei autora. Rozmowy te na pewno będą wielką przyjemnością dla obu stron*, to nie wszyscy twórcy z takim samym zaangażowaniem promowali swoją sztukę. Można jednak zrozumieć, że nie wszystkim im łatwo przychodzi kontakt z potencjalnym kupcem, jednak wielu, zwłaszcza niewspółpracujących jeszcze z żadanymi komercyjnymi galeriami, doceniło taką formę sprzedaży, nawet, jeśli była ona w jakiś sposób krępująca. W końcu w Bielsku-Białej starano się przekonać, że sztuka jest takim samym towarem jak inne, a co więcej – może być także formą inwestowania.

Tego właśnie zagadnienia dotyczyć miał towarzyszący targom panel dyskusyjny zorganizowany w Galerii Bielskiej BWA, do udziału w którym zaproszono przedstawicieli instytucji publicznych, prasy, galerzystów i, oczywiście, artystów. Niestety, być może także z powodu upałów, nie dopisała publiczność, skutkiem czego dyskusje toczyły się głównie we własnym gronie. Uczestnicy byli zgodni co do tego, że sztuki w Polsce raczej nie kupuje się z chęci zysku, a bardziej



Malwina Rzonca na swoim stoisku, fot. Krzysztof Morcinek.

z pobudek estetycznych czy ambicji kolekcjonerskich. Na spotkaniu tym poruszono wiele ważnych kwestii dotyczących rodzimego rynku sztuki. Mówiono m.in. o roli prywatnej galerii, o handlu dziełami sztuki poza nią, o braku tradycji kolekcjonerskich w Polsce, wreszcie – o potrzebie edukowania do roli miłośnika i zbieracza sztuki. Szkoda, że mówiono głównie z perspektywy praktyki wystawienniczej i kolekcjonerskiej placówek publicznych, czasem dość odległej od rynkowych realiów. Zdecydowanie zabrakło większej reprezentacji galerii prywatnych, marszandów i kolekcjonerów, zresztą nie tylko w roli dyskutantów panelu, ale także dokonujących zakupów na bielskich targach. Może wtedy promocja związanych z tutejszym BWA artystów byłaby jeszcze skuteczniejsza.

Ogólnie zarówno artyści, jak i organizatorzy byli zadowoleni z przedsięwzięcia. Co prawda niemal wszyscy byli zgodni, że nie miało ono wiele wspólnego z tradycyjnymi targami, ale przecież nie takie było założenie. Doceniono natomiast jego rolę w promocji sztuki najnowszej oraz integracji środowiska. W trakcie dyskusji, które toczyły się zarówno w targowych kuluarach, jak i na oficjalnym panelu podjęto wiele ważkich problemów. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że znajdzie to przełożenie na poprawę kondycji polskiego rynku sztuki, któremu jeszcze do zachodniego nieco brakuje.

Targi Sztuki „Sfera Sztuki”, Galeria Sfera, Bielsko-Biała, 11.-13.06.2010.



Wyróżnione na targach przez redakcję „Art & Business” stoisko Pawła Matyszewskiego, na zdjęciu artysta, fot. Krzysztof Morcinek.

